Nr 106. **Kraków, Sobota 17 Kwietnia 1909.** **Rok XVII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“.— Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie P. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Zadania parlamentu.

Wiedeń, dnia 15 kwietnia.

(*b.*) Izba poselska rozpocznie swoją działalność dopiero mniejwięcej za dwa tygodnie. Termin jej zwołania jeszcze nie naznaczony, już atoli panuje w prezydyum Izby — i to od kilku dni — intenzywna praca nad przygotowaniem materyału do obrad. Tym razem jest on bardzo obfity, tak obfity — że obok niego Izbie nie pozostanie już absolutnie czasu do załatwienia budżetu państwowego.

Miałem sposobność rozmawiania o programie prac Izby z jednym z jej wiceprezydentów. »Program ten — mówił on — jest arcybogaty. Jako pierwszy przedmiot stanie na porządku dziennym parlamentu, w myśl umowy prezesów poszczególnych klubów, ustawa przemysłowa, mianowicie sprawa zmiany czasu pracy w kupiectwie. W tej sprawie istnieją wprawdzie jeszcze różnice zdań, sądzą jednakże, iż da się osiągnąć porozumienie i że to zadanie pomyślnie załatwione zostanie. Z przedłożeń rządowych na pierwsze miejsce wysunięto ustawę o aneksyi Bośni i Hercegowiny. Da ona substrat do poważnej rozprawy prawno-politycznej, która sama przez się — szczególnie zaś z tej przyczyny, że parlament austryacki zmuszony będzie co do przyłączonych krajów wyraźnie zaznaczyć swoje stanowisko wobec uroszczeń węgierskich — będzie bardzo zajmującą, chociaż właściwie rozegra się »post festum«. Bezpośrednio potem stanie na porządku obrad traktat handlowy z Rumunią, któremu przypisują tu wielkie znaczenie, nietylko ze względów ekonomicznych, lecz także z tej przyczyny, iż ma nareszcie uregulować nasze handlowe stosunki z jedynem państwem bałkańskiem szczerze przyjaźnie dla nas usposobionem. Nie potrzebuję zaś dodawać, że jednem z najbardziej piekących zadań parlamentu jest uzdrowienie finansów poszczególnych krajów. Rząd wystąpi niezawodnie z własnymi projektami, a Izba nie zechce ich zepchnąć na szary koniec.

Co się tyczy najważniejszej sprawy, a mianowicie parlamentarnego załatwienia budżetu — to jej widoki przedstawiają się bardzo niepomyślnie. O uporaniu się z budżetem przed wakacyami letniemi nawet mowy być nie może. Sama komisya budżetowa potrzebować będzie około dwóch miesięcy czasu. W ten sposób wypełni się czas — aż do zwołania sejmów krajowych. Gdyby więc Izba pragnęła załatwić budżet, zmuszoną by była pracować do końca sierpnia, a na to bez wątpienia posłowie się nie zgodzą. Dla tego też i w tym roku nie obejdzie się bez ponownego prowizoryum budżetowego. Co do mnie, to sądzę, że prezesi klubów powinni wcześnie obmyśleć sposób na to, ażeby w jesieni mogły być załatwione »in continuo« oba budżety — za rok 1909 i 1910. Komisya budżetowa musiałaby w takim razie uporać się także z nowym budżetem jeszcze przed jesienią. Przyznaję, że to dla jej członków perspektywa nie bardzo miła, że wolełiby oni przepędzić upalne miesiące w Alpach lub nad morzem, niż pocić się nad cyframi, lecz na to rady nie ma. Komisya budżetowa musi się zdobyć w tym wypadku na ambicyę — pracy. Prezydyum Izby uczyni co w jej mocy, ażeby parlament koniecznie wybrnął z wiecznych prowizoryów budżetowych, które naprawdę nie przynoszą mu zaszczytu.

Prawdopodobnie też stanie na porządku obrad także sprawa zmiany regulaminu Izby. Prezydent Izby Dr Pattai jest wielkim zwolennikiem reformy regulaminu. Istotnie też, dzisiejszy stan rzeczy nie może być dłużej cierpiany, jeśli parlament ma uzyskać zdolność do systematycznej pracy. Niestety, obawiać się trzeba, że i na to już nie starczy czasu parlamentowi. Trzeba się bowiem liczyć z tem, że inne jeszcze sprawy zajmą czas i uwagę Izby.

W klubach słowiańskich — mówił wiceprezydent Izby dalej — istnieje przeświadczenie, słusznie czy niesłusznie, w to nie wchodzę, że nasza polityka zagraniczna wzmacnia tylko stanowisko Niemców wewnątrz monarchii. Otóż trudno przypuszczać, iżby wobec tego »Związek Słowiański« zgodził się bez zastrzeżeń na środki ochronne przeciwko obstrukcyi. Gdybyśmy zaś mimo to parli bezwzględnie do zacieśnienia praw mniejszości, moglibyśmy właśnie wywołać obstrukcyę nawet w tej sprawie i doprowadzić — albo do odroczenia sesyi, albo nawet do rozwiązania parlamentu. To zaś nie oznaczałoby ani złagodzenia wewnętrznych naszych waśni, ani wzmocnienia parlamentaryzmu naszego wogóle. Lecz wróćmy do właściwego przedmiotu rozmowy.

Otóż punkt ciężkości pracy parlamentarnej w zbliżającej się sesyi spoczywać będzie przeważnie w komisyach. Prawdopodobnie będą dwa dni w tygodniu przeznaczone wyłącznie dla komisyj, którym już przed Świętami Wielkanocnemi przydzielono nawał wniosków i przedłożeń. Komisya kolejowa obradować będzie nad ustawą o kolejach lokalnych i miejskich. Ustawę tę opracował na żądanie poprzedniego parlamentu kuryalnego nasz prezydent Dr Pattai i przedłożył Izbie swoje wypracowanie w formie wniosku. Obecnie będzie ten wniosek wznowiony na żądanie licznych interesentów i sejmów krajowych. Również komisya sprawiedliwości ma dosyć pracy przed sobą, a innym jeszcze komisyom nie braknie jej także. Pracy nawał, byle tylko była chęć do niej. Spodziewamy się, iż jej nie braknie. Powodzenie Austryi na polu polityki zagranicznej nie może nie oddziałać, że się tak wyrażę, na użyźnienie (»Urbarmachung«) parlamentu. Już dziś daje się spostrzegać pewne wytrzeźwienie nawet u czeskich stronnictw radykalnych, niemieckie zaś stronnictwa powołane są dziś więcej niż kiedykolwiek do tego, aby dały dobry przykład innym.

— Niezawodnie — rzekłem — iż od stanowiska, jakie zajmą stronnictwa niemieckie, zależeć będzie wszystko. Czy jednak stronnictwa niemieckie zdobędą się na umiarkowanie? Jedynie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zajmuje pojednawcze stanowisko wobec innych narodów Austryi, Niemcy zaś wolnomyślni, narodowi, nie mówiąc już o wszechniemcach...

— Niech pan się tak czarno nie zapatruje na przyszłość — przerwał mi mój informator.

— Pragnąłbym szczerze, iżbym się omylił — zakończyłem rozmowę.

Zwinięcie ważnej placówki przemysłu.

Smutna wieść doszła nas wczoraj. Oto na zachodnich kresach ubywa nam poważna placówka przemysłu fabrycznego, bo, jak się dowiadujemy, huty żelazne pod Żywcem, mieszczące się w t. zw. Hucie Fryderyka (Sporysz), będą niebawem zwinięte i przeniesione do Trzyńca na Śląsk.

Pomijając, iż zwinięcie olbrzymiej tej fabryki przynosi dotkliwy ubytek w dotychczasowym dorobku przemysłu krajowego — należy zaznaczyć, iż sprawa ta stanowi pierwszorzędną kwestyę chleba dla sąsiedniej wioski Sporysza, którego cała ludność miała dotąd zarobek w warsztatach arcyksiążęcych, a nawet dla całego niemal powiatu żywieckiego. Huty te bowiem zatrudniały trzystu kilkudziesięciu robotników, którzy bądź w Sporyszu, bądź też w jego przysiółku w t. zw. Hucie Fryderyka, zagospodarowali się, nabywając grunta i domy, na co pozaciągali nawet poważne pożyczki, w nadziei stopniowej ich upłaty, wobec stałego dochodu z fabryki; co więcej, budżet gminny samego Sporysza w $^3/_4$ częściach pokrywał się dochodami, płynącymi z faktu istnienia hut rzeczonych, a wreszcie, jak statystyka wykazuje, huty żelazne przynosiły dotąd przeszło $^1/_2$ miliona koron rocznie ogólnego dochodu dla całej ludności powiatu żywieckiego.

Huty powyższe, będące do niedawna własnością arcyksięcia Fryderyka, przeszły w ostatnich czasach na własność towarzystwa akcyjnego, które przeprowadziło reorganizacyę wszelkich hut na dawnym obszarze arcyksiążęcym. Wszelkie huty bowiem zogniskowano w Trzyńcu na Śląsku pod Cieszynem, a zarząd centralny przeniesiono do Wiednia. Uczyniono to też ze szkodą okolicznej ludności samego Trzyńca, a nawet miasta Cieszyna, gdyż w ten sposób uszczuplono wielce zarząd administracyjny. Z tego powodu wysłało nawet miasto Cieszyn delegacyę do arcyksięcia Fryderyka, przebywającego stale w Preszburgu na Węgrzech, by tenże, jako główny akcyonaryusz, wpłynął na zarząd towarzystwa akcyjnego, ażeby nie pozbawiano ludności śląskiej dotychczasowych zarobków. (Między innemi usunięto 45 urzędników, zamieszkałych z licznemi rodzinami w Cieszynie).

Ten sam los czeka obecnie całą ludność Sporysza i powiatu żywieckiego w naszym kraju. Nic dziwnego więc, że ludność tamtejsza jest zrozpaczona. Piękny ten, wzorowo zagospodarowany zakątek kraju czeka obecnie wielka klęska.

W sprawie tej bawiła wczoraj delegacya robotników Huty Fryderyka i Sporysza, których wysłała tamtejsza grupa Pols. Związku zawodowego chrześc. robotników. Deputacya ta udała się w pierwszym rzędzie do Izby handlowej i przemysłowej, gdzie poprowadził ją red. M. Dąbrowski. Wiceprezydent Izby poseł J. K. Federowicz przyjął delegatów robotniczych bardzo życzliwie, dając przyrzeczenie, że Izba handlowa uczyni ze swej strony wszystko, by na drodze odpowiednich przedstawień powstrzymać właścicieli hut od zamierzonej reorganizacyi, co niewątpliwie odbiłoby się dotkliwą stratą dla kraju. Gdyby jednak nie udało się przeprowadzić utrzymania hut w naszym kraju, poczyni Izba starania, ażeby przynajmniej dotychczasowi robotnicy znaleźli w Trzyńcu nadal zajęcie, co uchroniłoby ludność Sporysza od ruiny.

Zarazem zalecił p. wiceprezydent, by w sprawie tej udano się jeszcze z prośbą o pomoc do marszałka kraju — co też delegacya po powrocie na miejsce uczyni za pośrednictwem Rady powiatowej w Żywcu. Droga ta budzi tem większą nadzieję, iż tak marszałek, jakoteż starosta żywiecki, zdają sobie jasno sprawę z groźnego położenia, i przyrzekli w tej mierze dołożyć wszelkich starań, by rzecz nie uległa zwłoce.

Na tem wreszcie miejscu apelujemy do prezesa Koła polskiego (delegacya robotnicza miała zamiar przedstawić rzecz tę osobiście wiceprezesowi Stapińskiemu — niestety, nie zastała go w Krakowie) aby starało się drogą przedstawień i próśb uczynić wszystko, co możliwe jest w tej sprawie.

Jak w końcu dowiadujemy się, sprawa ta ma być przedmiotem specyalnego wiecu w Żywcu, na którym by cała ludność okoliczna wystosowała odpowiednie rezolucye do wpływowych czynników, któreby szczerze i gorliwie zajęły się sprawą tą tak doniosłej wagi, bo będącej kwestyą chleba ludu robotniczego.

* * *

W sprawie tej otrzymujemy jeszcze z kompetentnej strony następujące informacye:

Istniejące w Żywcu i Węgierskiej Górce od lat kilkudziesięciu huty żelazne, które stanowiły dawniej własność prywatną arcyksięcia Fryderyka z Cieszyna a obecnie należą do Towarzystwa akcyjnego zakładów cieszyńskich, w którem prawie dwie-trzecie akcyi posiada arcyksiążę Fryderyk, zatrudniają około 1.500 robotników polskich. Przed paru tygodniami wspomniane Towarzystwo akcyjne, mające siedzibę w Wiedniu, przyjęło nowego dyrektora głównego w osobie niejakiego p. Günthera.

Nowy dyrektor niewiadomo z jakich popobudek miał poddać swojej radzie nadzorczej myśl, aby huty w Zywcu i Węgierskiej Górce zupełnie zwinąć, a kosztem ich rozszerzyć natomiast huty na Śląsku.

W najbliższym czasie ma walne zgromadzenie akcyonaryuszów zadecydować o tej sprawie.

Trudno uwierzyć, ażeby w czasie, kiedy kraj nasz stara się tak usilnie o zdobycie nowych zakładów fabrycznych dla powstrzymania niszczącej nas emigracyi i nie szczędzi na ten cel ogromnych ofiar, czynniki, w których odgrywają rolę decydującą tak poważne sfery, mogły z lekkiem sercem przystępować do zwinięcia i przeniesienia z naszego kraju do zachodnich prowincyi przedsiębiorstw fabrycznych, zatrudniających 1.500 robotników i niemających w kraju żadnej konkurencyi.

Sprawą tą zainteresować się powinny najwyższe czynniki w kraju i w naszej reprezentacyi, i udaremnić trudne do pojęcia zamiary nowego dyrektora zakładów cieszyńskich.

16 kwietnia 1209.

Takie dawne dzieje — a w tak bliskiem pokrewieństwie z dziejami naszymi!

Miało się ku schyłkowi owemu wszechpotężnemu systemowi feudalistycznemu — jak dziś wszechpotędze kapitalizmu. Feudalism już się był przeżył: spełnił był swoje zadanie w czasach, kiedy ziemia potrzebowała zagospodarowania; w koło sadyby swojej, w koło zbrojnego zamku swego grupował taki feudał-możnowładca ludzi, organizowała się ich praca, dawało się im możność zbytu tej pracy; on dawał jej ochronę i ochraniał drogi wymiany, ciągnąc i sam powszanie wynagrodzenie za trud i siły.

Podobnie jak w nowszych czasach kapitalizm.

Ubocznie zaznaczyć wypada, że pionierem feudalizmu był zakon Benedyktynów

W VI wieku, wśród przestrzeni zdewastowanych przez fiskalizm rzymski, przez wojny i najścia Germanów, przez napady rozbójnicze — Benedyktyn klecił swą chałupę wśród dzikich zarośli i zdziczałych niw. — Wraz z towarzyszami bierze się do karczowania i do budowy. Zbiera i zrzesza bezradnych, zdziczałych, zanędzniałych ludzi, karmi ich, daje im zajęcie, kojarzy stadła, organizuje gminy; żebracy, włóczęgi, chłopi, uciekinierzy napływają wkoło powstających klasztorów i świątyń.

W ten sposób powstają ośrodki rolnictwa i przemysłu. Zakonnicy benedyktyńscy dali współczesnym poznać chrześcijańskie pojęcie własności, która źródło swoje bierze w pracy i w opanowaniu przyrody, a rozwija się w zaprowadzaniu zespołu w duchu Bożym, w praktykowaniu czynnej miłości bliźniego i wtedy skutki swe na wieczność utrwala.

Ale i zakony klasztorne, w porządku naturalnym wciągnięte zostały w zawrotne koła mechanizmu feudalnego, narówni z Kościołem świeckim: opaci stali się książętami ziemskimi na tej samej zasadzie, jak i biskupi. Wszystkie cnoty, głoszone niegdyś przez Chrystusa — w wielu wypadkach zostały wzgardzone: ubóstwo, miła słodycz, ujmująca prostota. Miłość zysku, bezwzględna, nieludzka twardość odnośnie do niższych, zawładnięcie ziemią i władzą wchodzi natomiast wszędzie — niestety, aż nazbyt często nawet do przybytków miłości.

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

61)

— Ona to? czy nie ona? szepnął do siebie. — Gdzie u licha może tak jechać w nocy zupełnie sama.

Lucyna powróciła na miejsce, a zdjąwszy kapelusz, poprawiała sobie włosy przed lustrem, nie zwracając najmniejszej uwagi na nieznajomego.

On jednak nie spuszczał z niej wzroku, i o mało nie krzyknął na głos, ujrzawszy twarz jej odbitą w lustrze, bez kapelusza i woalki. Złożył gazetę i powstał, jak gdyby dowiedziawszy się już o czemś o co mu najbardziej chodziło; nie chciał tu dłużej bawić.

— Pani zapewne chciałaby trochę odpocząć, rzekł z galanteryą, przejdę więc do innego przedziału, aby jej nie krępować.

— Lucyna spojrzała na niego z roztargnieniem, jakby dostrzegając go po raz pierwszy.

— Niech pan zrobi jak panu dogodniej, odparła obojętnie. Nieznajomy jednak spełnił swą obietnicę i przeszedł istotnie gdzieindziej. Oczy jego błyszczały żywą ciekawością.

— Ona! niema wątpliwości! powtarzał w myśli, jeżeli tak, to spotkanie to, może mi coś przynieść. Postanowił śledzić ją pilnie, a w razie potrzeby zmienić kierunek podróży, byle jej z oczu nie stracić.

Wkrótce słońce kwietniowe ukazało się na horyzoncie i dogrzewało coraz silniej, w powietrzu czuć się już dawały ciepłe powiewy, świadczące o zbliżaniu się pociągu do południowych wybrzeży.

Z krótkiej rozmowy pani d'Apremont z konduktorem, śledzący ją podróżny dowiedział się, że wysiada ona o parę stacyi przed Marsylią, w miejscowości położonej nad rzeką Gardon, gdzie zaczynały się już skupiać wille, służące za stacye klimatyczne dla ludzi szukających łagodnego nadmorskiego powietrza.

To ciekawe! mruknął — zacierając ręce, wszystko się zatem składa jak najlepiej.

Lucyna wysiadła na owej stacyi, gdzie oczekujący na nią lokaj zabrał jej lekkie pakunki, prócz małej skórzanej torebki, której młoda kobieta nie chciała mu powierzyć.

Szczegół ten nie uszedł uwagi podróżnego.

Pani d'Apremont udała się pieszo z dworca do willi. Boczną ścieżką biegnącą wśród ogrodów widać było zdaleka wysmukłą jej postać i długie końce jasnego woalu, spływające z podróżnego jej kapelusza.

— Dzień dobry panu, panie Romero — rzekł naczelnik stacyi, odbierając bilet z rąk podróżnego.

— Dzień dobry panu — odpowiedział tamten, a ukazując ruchem głowy na oddalającą się panią d'Apremont, dodał poufale.

Widziałeś pan jaką miałem sąsiadkę? piękna kobieta, co?

— Pani d'Apremont? — odparł urzędnik — rzecz wiadoma, najpiękniejsza podobno kobieta w Paryżu.

— Pan ją znasz?

— Widziałem ją parę razy. Ma ona tu swoją willę, w której spędziła cały sezon przed trzema laty.

— I poznałeś ją pan?

— Takiej twarzy nie zapomina się tak łatwo.

— A więc to zapewne właścicielka willi kwiatów. Przypominam sobie teraz, że mi o niej wiele mówiono.

Pożegnawszy urzędnika, pan Romero puścił się w tę samą drogę, którą oddaliła się przed chwilą pani d'Apremont. Widział ją wchodzącą do ogrodu otaczającego willę, która dziwnem rzeczywiście zrządzeniem losu sąsiadowała z pensyonatem, którego pan Romero był kierownikiem. Pensyonat ów mieścił się w obszernym budynku, urządzonym na sposób hotelowy; na froncie mieścił się napis: »Willa róż, czyli wypoczynek turysty«. Róże jednak nie kwitły tu jeszcze, a ogród miał pozór dość zaniedbany, stanowiąc tem rażący kontrast z sąsiednią willą kwiatów. Do tego to budynku wszedł towarzysz podróży pani d'Apremont, a zostawiwszy w obszernej bogato umeblowanej sieni kapelusz swój i laskę, wszedł do bocznego pokoju, gdzie parę młodych dziewcząt w białych fartuszkach i takichże czepeczkach, krzątało się około przysposobienia kawy i czekolady.

— Gdzie jest pani? — spytał jednej z nich pan Romero.

— W swoim pokoju.

— Przybył kto z gości?

— Wczoraj wieczór cztery osoby, a na dziś zapowiedziało się pięć.

— Pokoje gotowe?

— Tak, pani kazała uporządkować je jeszcze wczoraj.

— Podajcie podwieczorek na werandzie.

— Wszyscy goście prosili o to, powiadają, że szkoda tak pięknego dnia.

Zasięgnąwszy w ten sposób wiadomości o zdarzeniach domowych, pan Romero wszedł po schodach na pierwsze piętro, a przeszedłszy szereg kurytarzy, uchylił drzwi pokoju, w którym na wysokim fotelu drzemała gruba podżyła jejmość.

Pokój ten stanowił rażącą sprzeczność z urządzeniem dolnych apartamentów, gdzie panowała względna czystość i elegancya. — Sciany zaledwie otynkowane, proste żelazne łóżko, zasłane starą jedwabną kołdrą, z której w rozmaitych punktach wymykały się strzępy pożółkłej waty. Na ścianach pomalowane na czerwono wieszadła, a na nich skromna garderoba kobieca.

Romero zbliżył się na palcach do śpiącej, a pochyliwszy się nad nią, dotknął ustami jej czoła. Robiąc to, skrzywił się z niesmakiem, obrzucając krytycznym wzrokiem tłustą twarz z obwisłym podbródkiem, okolone drobnymi zmarszczkami oczy i suty meszek, wyrastający dokoła ust.

— Słowo daję — mruknął — zaczyna jej broda rosnąć.

Przebudź się, mój skarbie — zawołał jej nad uchem — wstrząsając ją jednocześnie za ramię.

Kobieta otworzyła oczy i cofnęła się w tył z krzykiem na widok pochylonej nad sobą oliwkowej twarzy. Po chwili jednak poznała widocznie z kim ma do czynienia, bo roześmiała się na głos, mówiąc...

— Co za głupie żarty! tak kogoś przestraszać.

— Zbudziłem cię pieszczotą, a ty się o to gniewasz, czy wolałabyś abym cię poczęstował kułakiem. Wiesz przecie, że twój Edward jest gentlemanem i nie byłby w stanie uderzyć kobiety bez wyraźnego powodu.

— Nie poznałam cię, nie mogę się przyzwyczaić do twojej ciemnej skóry i czarnych faworytów.

— Nic dziwnego, ja sam czasem nie poznaję siebie, gdy przechodząc ulicą spojrzę przypadkiem w szybę sklepową. Trzeba przyznać, że mam nie lada talent do zmieniania swojej facyaty. Powiedz sama, ktoby dziś we mnie poznał dawnego bankiera Gorandet?

— I księcia Georgi — westchnęła kobieta.

— Od tego czasu i ty się zmieniłaś, moja syreno, spojrzyj w lustro i powiedz, kto by dziś poznał w tobie dawną panią de Waranwille?

— I to wszystko przez ciebie — zawołała gruba jejmość, potrząsając głową, na której z pod starannie utrefionej peruki, umieszczonej nad czołem, wymykały się nieposłusznie pasma siwych włosów.

— Czy to moja wina, że lata płyną i że czas nie chciał się zatrzymać i nie dał ci wiecznej młodości.

— Miałam wpierw konie, powozy, pieniądze, wille i ogrody, a teraz co mi zostało?

(Ciąg dalszy nastąpi)

I tak widzimy nietylko już u świeckich panów ale czasem nawet i w opactwach te dwa światy, dzielone coraz większą przepaścią: feudałów i lenników, tak jak dziś kapitalistów i proletaryat. W jednym i drugim wypadku, z potęgą i bogactwem jednych — rośnie niemoc i ubóstwo drugich i rosnąć będzie ciągle, bo nędza czyni ludzi coraz bardziej zależnemi — zależność jednych — sprzyja rozwojowi samowoli i panoszeniu się drugich. Ten wzajemny stosunek wytwarza pogardę z jednej strony — zawiść, nienawiść bezsilną, a więc tem wścieklejszą z drugiej. Feudalizm doprowadzony do tych wyników, zbankrutował, stracił sens bytu, bo przestał pożytek przynosić; został zduszony przez własne wady.

Ewangelia jak gdyby znikła.

Aż oto po Benedykcie w r. 629 zjawia się Franciszek z Assyżu w r. 1209; on i naśladowcy jego sprawiają, że rozpraszają się ciężkie mgły, które zakryły słońce Ewangelii, że słońce przebłyska znowu w pełnej mocy. Przedstawia on ludziom Boga życzliwego i słodkiego, przyprowadza ich znowu do stóp żłóbka i Krzyża; skostniałemu światu przywraca miłość.

A przyszło to, jakby samo z siebie, jakgdyby bez planu: — owładnęło światem jak ongi chrystyanizm bez gwałtów brutalnych.

Stając się ubogim — okazał Franciszek, że bogactwo nie warte tego, aby dla niego wyrzekać się cnoty. »Szukajcie królestwa Bożego i sprawiedliwości jego — a reszta przydana wam będzie« — oto dawna zasada.

I oto Franciszek radośnie i dobrowolnie przyjmuje ubóstwo i z całym właściwym sobie ujmującym wdziękiem idzie jako ubogi między ubogich, bo »pierwszą rzeczą, jaką znajduje dusza, wyzwalającą się od siebie, aby się stać oddaną Bogu — to umiłowanie ludzkości i społecznego dobra«. (Gratry. »Les Source«, str. 36).

On, który uważał siebie za brata wszystkich stworzeń, przez miłość był oczywiście w pierwszym rzędzie bratem tych, które stworzone zostały na obraz i podobieństwo boże. Nic — mówił on — nie powinno być stawiane wyżej, niż zbawienie dusz; a jako dowód podawał to, że Bóg-Syn chciał dla nich umrzeć na krzyżu. O dusze mu chodziło, gdy walczył z Bogiem w modłach, o te dusze mu chodziło w bezustannych przemówieniach jego i w bohaterskich przykładach, jakie dawał.

Nie uważałby siebie za przyjaciela Chrystusowego — gdyby nie był przyjacielem dusz (Tomasz Celano, towarzysz i biograf).

To też ani on, ani towarzysze bracia jego nie idą żyć w odosobnieniu modlitwy i pokuty. Nie! oni idą do tych dusz, idą w lud, mieszają się z tym szarym tłumem wydziedziczonego proletaryatu i wiodą go wzwyż po stopniach swojej nauki i swego życia.

Miłość jego była powszechna, ale oddała się ona przedewszystkiem tym, którzy byli najbardziej wydziedziczeni, którzy najwięcej się dręczyli, którzy byli najnieszczęśliwsi. A oddał się z jak największą delikatnością uczucia i odczucia, z całem wniknięciem w ich potrzeby, z całym szacunkiem człowieka dla człowieka, z niewzruszoną życzliwością.

Miał specyalny pociąg do pielęgnowania trędowatych. Trąd moralny toczył przytem cały ten nieszczęsny ówczesny proletaryat. A gdy Franciszkanizm, cały oddany modlitwie żywej z modlitewnem poświęceniem pielęgnował tych nieszczęśników — oto Bóg sprawiał, że trąd wewnętrzny odpadał z duszy ich i miękły ich serca, i opamiętywali się, i czynili pokutę — i oto znikał cały trąd socyalny, który całe społeczeństwa przeżerał.

Seweryn Saryusz Zaleski.

(Dokończenie nastąpi).

Proces Siczyńskiego.

Lwów, 15 marca.

Wbrew pogłoskom, które już od kilku dni zapowiadały ponowne odroczenie rozprawy, rozpoczęty dzisiaj rano proces, jak się zdaje, zakończy się już ostatecznie.

Prezydyum sądu krajowego postąpiło o wiele taktowniej — usuwając zbyteczną pompę policyjno-żandarmską z przed gmachu sądu. Zaledwie kilku policyantów uwija się przed gmachem, żandarmów widać 2 czy 3. Również wewnątrz gmachu poczynione o wiele praktyczniejsze zarządzenia.

O godzinie 9·20 wpuszczono do sali najpierw grono dziennikarzy, następnie zaś około 120 osób z publiczności. Z ruskich posłów przybyli na rozprawę posłowie Romańczuk, Baczyński, Petrycki, Staruch i X. Folis.

Publiczność bardzo różnorodna. Dosyć dużo akademików ruskich. Na sali są tylko siostry Siczyńskiego. Matka i brat matki X. Łukasiewicz stają w tej rozprawie jako świadkowie. Uderza jeszcze znaczna liczba pań, żądnych widocznie wrażeń...

Siczyński zdając swe generalia odpowiada głośno. Z uwagą przysłuchuje się aktowi oskarżenia, który odczytano po polsku i po rusku. Dziwne wrażenie zrobiło stereotypowe zapytanie przewodniczącego, wystosowane do Siczyńskiego, »gdzie zamieszkały?« Mimowoli nasuwa się odpowiedź, że przecież to już rok, jak właściwie »zamieszkuje« w więzieniu.

Po załatwieniu wstępnych formalności i po odczytaniu aktu oskarżenia, zabrał głos Siczyński. Obronę swą wypowiedział głosem śmiałym i donośnym, po części posługując się notatkami, które przed nim leżą na stoliku. O samym fakcie i przebiegu mordu mówił niewiele, natomiast obszernie omawiał stronę polityczną faktu, podnosząc krzywdy ruskie i t. d.

Szczegółów jego przemówienia nie podaję — gdyż znacie je z telegramów. Podkreślić jednak muszę znamienny fakt. Zeznania Siczyńskiego tem zasadniczo różnią się od zeznań na poprzedniej rozprawie, iż oświadczył, że szedł do pałacu namiestnikowskiego z zamiarem zabicia! — hr. Potockiego — tem samem zaś usunął sam możliwość przypuszczenia, iż chodziło mu tylko o wykonanie atentatu.

Siczyński zeznaje z wielką pewnością siebie. W czasie przerw witał się ze znajomymi, przesyłając im pozdrowienia na salę. W swem uzasadnieniu motywów, które w nim zrodziły myśl czynnego — względnie zbrojnego wystąpienia przeciw rzekomemu uciskowi Rusinów przez rząd i Polaków, wskazał Siczyński na słowa socyalisty Dra Libermanna, wyrzeczone do prezydenta ministrów na jakiejś konferencyi, że »jeśli nie usunie Potockiego, to stanie się coś strasznego«.

Oświadczenie to może być charakterystycznym dowodem, jaki posiew w młodych, a niedość wyrobionych umysłach siać mogą tacy duchowi przewodnicy, jak Liebermann.

Na pytanie przewodniczącego — czy to była dostateczna powaga dla Siczyńskiego do wyrobienia sobie sądu o działalności Potockiego, a zwłaszcza do umotywowania swego morderczego zamiaru — odpowiada Siczyński potakująco, iż powiedzenie to było jednem z ogniw, jakie się w tej sprawie w jego umyśle wiązały.

Na uwagę zasługuje szereg pytań, jakie obrońca p. Lewicki stawiał podsądnemu. Miały one na celu sprecyzowanie jasne dwu zasadniczych kierunków postępku Siczyńskiego, t. j. że działał pod nieodpornym przymusem, oraz, że było to raczej zabójstwo, aniżeli morderstwo. Między innymi zapytał się Lewicki Siczyńskiego — czy w literaturze ruskiej, jaką czytał, nie znalazł zachęty do swego czynu? Na to Siczyński odpowiedział, iż w ruskiej nie znalazł, ale zato w polskiej i powołał się na zdanie Dmowskiego, który przecież w swych rozumowaniach etyczno-politycznych usprawiedliwia mord polityczny.

Przedpołudniowa rozprawa zakończyła się na przesłuchaniu Siczyńskiego i odczytaniu kilku aktów.

Rozprawa popołudniowa.

O godz. 1/45 popoł. rozpoczęło się drugie posiedzenie.

Na początku wystąpił obrońca Lewicki z ostrem potępieniem zachowania się sędziego przysięgłego Frydmana, który w zapytaniu, wystosowanem do oskarżonego, przed przesłuchaniem świadków swój sąd o sprawie wypowiedział. Zażądał zaprotokołowania tego protestu i uczynił zastrzeżenie, iż z tego zrobi użytek przy ewentualnem zażaleniu nieważności.

Następnie przesunął się przed trybunałem szereg świadków. Osoby ich i zeznania są znane z poprzedniej rozprawy. A więc zeznawał woźny Kaniak, potem p. Ant. Ripa, słuchacz politechniki. W jego zeznaniach nowym był szczegół, że słyszał, iż Siczyński odezwał się do Bihuna, komisarza polic. »zabiłem tego łotra«. Przy pierwszej rozprawie tego nie podał, gdyż go o to nie pytano — oraz sam w danej chwili nie pamiętał. Zeznawali dalej woźny Majkuł, Dr Skrzyński — oraz komisarz Bihun.

Szeroką dyskusyę wywołało ustalenie słów, wypowiedzianych przez podsądnego do p. Bihuna, a charakteryzujących uczucia Siczyńskiego wobec faktu zabicia namiestnika. Okazało się mianowicie, iż inną wersyę tych słów zanotował komisarz B. w swej relacyi, inną podał przy pierwszej rozprawie, a inną dzisiaj. Według wersyi obecnej miał Siczyński zapytać się Bihuna: »a szczo, żyje szcze? — bo inaksze bułaby wełyka szkoda!« Przedtem zaś do tych słów dodał jeszcze p. B. słowa »a szczo, żyje szcze — czy nie«. Słowa te o tyle miały wielką wagę, że wyrażałyby pewien smutek, iż zamach nie uśmiercił namiestnika.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział i obrońcy i podsądny, oraz jeden z sędziów przysięgłych, ustalono brzmienie słów tych, podane według obecnej wersyi, którą p. Bihun przy dzisiejszej rozprawie wypowiedział.

W chwili, kiedy to piszę, przemawia obrońca Starosolski, żądając powołania do rozprawy jako świadka komisarza policyi Stankiewicza.

Dzisiaj mają zeznawać jeszcze rusznikarze, poczem rozprawa ma być odroczona do jutra rana.

* * *

Ogólny nastrój rozprawy jest bardzo poważny. Wystąpienie Siczyńskiego — jakby zdeterminowane, zrobiło dosyć silne wrażenie. Ogólnie dzisiaj jeszcze przed zaczęciem rozprawy mówiono głośno o tem, że obrona przygotowuje nowe sztuczki celem odroczenia procesu. Groziła mianowicie złożeniem obrony w razie gdyby prokurator mówił po polsku — wogóle gdyby choć słowo polskie na rozprawie padło.

Ale sąd poradził sobie — powołując na rozprawę poufnie obrońcę z urzędu, który w razie ustąpienia obrony, jako z tokiem rozprawy obeznany, mógłby rozprawę dalej prowadzić.

Obrona wie o tem, to też się pilnuje i dlatego jest nadzieja skończenia jutro rozprawy, nie wcześniej jednak, jak późnym wieczorem.

W. H.

Drugi dzień rozprawy.

(Sprawozdanie telefoniczne).

Lwów, 16 kwietnia.

Rozprawa rozpoczęła się dzisiaj o godz. 9·15 rano. Odczytano z protokołu stenograficznego pytanie, — jakie wczoraj sędzia przysięgły Frydman wystosował do oskarżonego, czego domagał się obrońca i do czego trybunał się przychylił.

Zeznanie komisarza Stankiewicza.

Przesłuchiwano jako świadka komisarza Stankiewicza, który po zamachu na inspekcyi policyjnej przesłuchiwał Siczyńskiego. — Świadek zeznaje, że Siczyński zachowywał się spokojnie, mówił zwięźle i treściwie, »bawił się w dysertacye« co do spełnionego czynu, tłumaczył go powodami natury politycznej, mówił o krzywdach ruskich, specyalnie zaś o śmierci Kahańca i wyraził się: »Mann für Mann«. Gdy dowiedział się o śmierci Potockiego, rzekł, że żal mu go jako człowieka a jeszcze więcej żal mu wdowy, ale nie żal mu go jako namiestnika.

Olena Siczyńska.

Weszła na salę matka Siczyńskiego Olena Siczyńska, wezwana jako świadek na stwierdzenie stosunków osobistych oskarżonego. Przewodniczący zwraca uwagę, że przysługuje jej prawo wstrzymania się od zeznań. Pani Siczyńska odpowiada, że będzie zeznawała.

Prok. Pieracki: Jakkolwiek pani Olena Siczyńska została powołana celem stwierdzenia osobistych stosunków oskarżonego, to zdaje mi się, że zeznań świadka nie podobna rozdzielać. Mogą się wyłonić rozmaite kwestye, które dotykać będą samego faktu i spowodują konieczność zadania rozmaitych pytań w tym kierunku. Z wyników zaś śledztwa i przebiegu pierwszej rozprawy wypływa, że pani Olena Siczyńska wobec komisarza policyi Bihuna przyznała, że namówiła syna do czynu i dostarczyła mu pieniędzy na kupno rewolweru. Wytoczono nawet śledztwo przeciw niej. Wprawdzie później cofnęła te zeznania, motywując je tem, że chciała uratować syna, wobec czego prokuratorya umorzyła śledztwo, ale mimo to trybunał powołany jest do tego, aby samoistnie ocenił czy istnieje podejrzenie o współwinę przeciw świadkowi. Dlatego po myśli § 170 ust. 1 post. karn. sprzeciwiam się zaprzysiężeniu tego świadka.

Spór o język.

Obr. Lewicki ponawia przedewszystkiem **protest przeciw temu, że prokurator przemawia po polsku**, gdy oskarżony posługuje się językiem ruskim. Obrońca prosi, żeby trybunał w tej mierze wezwał prokuratora do przestrzegania obowiązujących przepisów. Co do treści słów prokuratora, to obrońca oświadcza, że raczej spodziewał się, iż prokurator zrzeknie się zaprzysiężenia tej poważnej osoby i bez przysięgi zechce wierzyć jej zeznaniom. Tymczasem bez powodu podano tu w wątpliwość jej wiarygodność i poniżono ją przed całym światem. Podejrzenie co do współwiny w czynie, o który oskarżony jest jej syn, jest zupełnie nieuzasadnione. Dlatego obrońca prosi o zaprzysiężenie świadka.

Pani Siczyńska oświadcza, że zrazu chciała prosić aby jej nie zaprzysięgano, teraz jednak prosi, aby jej pozwolono złożyć przysięgę.

Trybunał udał się na naradę.

Trybunał uchwalił nie uwzględniać wniosku prokuratora, aby świadka nie zaprzysięgać. Co do żądania obrony w sprawie językowej ogłosił trybunał, **że ani przewodniczący, ani trybunał nie są w tej sprawie kompetentni**, albowiem prokurator w myśl przepisów ustawy jest od sądu niezawisły.

Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności z powodu odrzucenia jego wniosku.

Obrońca zastrzega sobie w sprawie językowej poczynienie kroków u władzy kompetentnej.

Po złożeniu przysięgi przez Siczyńską, przewodniczący zadaje jej pytania czy w rodzinie były jakie wypadki nienormalne.

Zeznanie Siczyńskiej.

Siczyńska zeznaje, że w rodzinie jej męża był tylko jeden wypadek, a mianowicie stryj Siczyńskiego był sparaliżowany. W jej rodzinie zaszło kilka samobójstw; rodzice jej mieli 18 dzieci, z tych dotąd żyje dwoje, wuj świadka cierpiał na czarną melancholię. Z rodzeństwa pani Siczyńskiej kilkoro zmarło w 7 i 8 roku życia, a trzech jej braci skończyło samobójstwem. Jak się zdaje, tego przyczyną była nadmierna nerwowość. I świadek również jest nerwowym. Siczyńska wyszła za mąż w 23 r. życia i miała jedenaścioro dzieci, Mirosław (oskarżony) był najmłodszym. Trzeci jej syn popełnił samobójstwo; był on nerwowy w wysokim stopniu. Obecnie żyje jeszcze sześć córek i jeden syn świadka. Mirosław poważnych chorób nie przebywał, miał tylko szkarlatynę i dyfteryę jeszcze w gimnazyum, przyczem konwulsyi nie miał; jakiś czas cierpiał na krwotoki nosowe. Był usposobienia łagodnego, spokojny, otwarty i skromny; alkoholu nie używał. W stosunkach rodzinnych w rzeczach mniejszej wagi ustępował, gdy jednakże była mowa o rzeczach zasadniczych, religijnych, politycznych lub narodowych, wtedy się podniecał i od swoich idei nie odstępował. Ojciec Mirosława był temperamentu popędliwego, umarł w 1894 r. gdy Mirosław miał 6 lat. Mirosław jeszcze w gimnazyum rwał się do akcyi politycznej.

Zeznania X. Łukasiewicza.

Następnym świadkiem był X. Cyryl Łukasiewicz, brat matki oskar. Świadek zeznaje, że oskar. był dzieckiem skromnym, moralnym, natury delikatnej, ambitny. Pod względem religijnym nie było powodu do jakiejś acysyi. Gdy podrósł był »trauenscheu«. Jakiejś niemoralności świadek nie zaobserwował. Jeżeli porównać temperament ojca i matki, to oskarżony raczej wdał się w matkę. Gdy nadeszła wieść o czynie Mirosława, świadek wprost nie chciał jej dać wiary, zupełnie nie był przygotowany.

Oskarżony zapytał świadka czy wyraz »narodowość« w jego zeznaniach ma być rozumiany w tem znaczeniu, że oskarżony objawiał szowinizm, czy też, że był ludowcem. Świadek potwierdził, że rozumiał to w tem drugim znaczeniu.

Na tem zarządzono przerwę.

(Dalszy ciąg rozprawy w dziale telegramów).

OD ADMINISTRACYI.

Szan. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże **najdalej do dnia 20 b. m.** Po upływie tego terminu **wstrzymamy bezwarunkowo** wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać jeszcze będą z prenumeratą.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Rudolfa i Aniceta; pojutrze w niedzielę Przewodnią Apolonii.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 11; zachód przypada o godz. 6 minut 9; długość dnia godzin 13 minut 12.

Kraków, dnia 16 kwietnia.

„Kwiecień — plecień, bo przeplata trochę zimą, trochę latem!“ Zimę mamy, ale o lecie ani słychu. Wczoraj np. mieliśmy silny wiatr północno-zachodni, tak przenikliwy, że nawet zimowe ubrania wcale przeciw niemu nie zabezpieczają. Popołudniu dla odmiany spadł deszcz ze śniegiem, a później niece drobny grad. Dzisiaj od rana gęsty śnieg i przenikliwe zimno. Dopiero koło południa ukazał się mały, nieśmiały promyk słońca, lecz dziwnie jakoś zimny.

Trzeci Maja. Towarzystwo Szkoły ludowej postanowiło w bieżącym roku wprowadzić w Krakowie między innemi pewną nowość do obchodu 3 Maja, a będzie nią rzucanie obrazów świetlnych na ekran na głównym Rynku. Obrazy będą przedstawiały sceny z epoki Konstytucyi 3 Maja, z powstań polskich, z martyrologii polskiej i t. p. Każdy, kto znajdzie się wieczorem na Rynku, będzie mógł oglądać te obrazy, stawić sobie przed oczy najważniejsze momenta tej wielkiej chwili dziejowej i tem łatwiej zrozumieć jej doniosłość. Że tego rodzaju obrazy mają ogromne znaczenie pedagogiczne, tego obecnie nie potrzeba dowodzić, gdyż dziś nawet wykłady o literaturze są nimi ilustrowane. Sądzimy więc, że ten nowy projekt jako najprzystępniejszy nawet dla analfabetów, bo obrazowy, środek popularyzowania wiedzy o dziejach ojczystych zostanie przychylnie przez ogół przyjęty. Jest to jeszcze jeden nowy dowód na to, że Towarzystwo Szkoły ludowej wszelkich dokłada starań i jak najróżnorodniejszych używa środków w tym celu, aby oświatę uprzystępnić jak najszerszym warstwom. Rzucanie to obrazów będzie się odbywało w dniach 1, 2 i 3 maja od godziny 7—9 wieczorem, a wykonania tego przedsięwzięcia podjęło się zupełnie bezinteresownie Biuro reklam p. Stanisława Szafarskiego (Rynek l. 23).

Nabożeństwo żałobne. Dzisiaj o godzinie 9 rano w kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Heleny Modrzejewskiej, urządzone staraniem dyrekcyi teatru miejskiego. W nabożeństwie wzięli udział artyści i personal teatru z dyr. Solskim, najbliższa krewna zmarłej p. Marya z Opidów Popielecka z mężem i córką, oraz liczna publiczność. W czasie nabożeństwa odśpiewał kilka okolicznościowych utworów chór pod batutą p. Walewskiego.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cesarz nadał kanonikowi kapitulnemu w Krakowie X. Dr Janowi Mazankowi z okazyi powierzenia mu katedry moralnej teologii na Uniwersytecie w Krakowie, tytuł zwyczajnego profesora.

Pociąg nadzwyczajny do Krzeszowic. Dowiadujemy się, że bardzo wiele osób z Krakowa ma zamiar wziąć udział w nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Andrzeja hr. Potockiego, które odbędzie się w poniedziałek dnia 19 bm. w kościele parafialnym w Krzeszowicach. Z tego powodu dyrekcya kolei państwowych wyprawia w tym dniu nadzwyczajny pociąg do Krzeszowic, który zaraz po nabożeństwie wróci do Krakowa. Czas odjazdu będzie później dodatkowo podany do wiadomości.

Uczczenie pamięci Andrzeja hr. Potockiego. Rada miasta Lwowa uchwaliła onegdaj nazwać ul. Krzyżową ulicą Andrzeja hr. Potockiego.

Święcone. W sobotę dnia 17 kwietnia b. r. o godz. 4, w Czytelni polskiego Związku niewiast katol. w pałacu Spiskim, odbędzie się „Święcone“ dla członków Związku.

„Polonia“, związek katol. młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie, urządza w niedzielę dnia 25 bm. wspólne Święcone w lokalu własnym, Rynek 17, III p. Początek o godzinie 6 wieczór.

Towarzystwo Bratniej pomocy kelnerów urządza tradycyjne Święcone we środę 21 bm. o godzinie 10 przed południem w lokalu własnym.

„Sokół“ urządza 18 kwietnia wieczornicę, połączoną ze „Święconem“ dla swoich członków i ich rodzin. Wstęp wolny; początek o godz. 8 wieczorem. Uroczysty strój sokolski jest dozwolony.

Nowe ustępy publiczne. Wczoraj po południu pod przewodnictwem p. Sarego odbyło się posiedzenie komisyi dla budowy ustępów na mieście. Mianowicie już w najbliższym czasie ma być zbudowane na sposób zagraniczny cztery ustępy podziemne, z wszelkiemi możliwemi wygodami, elektrycznem oświetleniem i t. d. — Dwa z nich znajdować się będą w Rynku głównym, gdzie obecnie istniejące w Sukiennicach będą skasowane.

Nadto projekt obejmuje postawienie dwóch nowych w miejsce istniejących, a mianowicie przy Rondlu Floryańskim i Placu Szczepańskim.

Z „Zera“. Otrzymujemy następujący komunikat: Wskutek licznych zapytań pod adresem sekretaryatu „Zera“ co do informacyj, dotyczących terminów II wystawy „Zera“, podajemy do ogólnej wiadomości ponownie, że Jury rozpocznie swe funkcye w dniu 15 maja, a otwarcie wystawy nieodwołalnie nastąpi 1 czerwca bież. roku.

Przypominamy również, że wystawa nasza ma zachować charakter kompozycyjny. — Tych z kolegów, których nie doszło nasze zaproszenie, zarząd „Zera“ niniejszym ma zaszczyt uprzejmie zaprosić. — Sekr. Leon Kowalski, Starowiślna 12, I p.

Posiedzenie w Izbie handlowej. Plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, odbędzie się we wtorek dnia 20 bm. o godz. 4 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: Sprawozdanie prezydyum, sprawozdania z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia, wybór asesora dla sądu obwodowego w Jaśle, reforma taryf kolejowych, sprawa poczt i telegrafów w Krakowie, sprawozdanie komisyi połączonych sekcyi o reformie ustawodawstwa górniczego, bieżące sprawy przemysłowe, pisma nadeszłe do Izby, wnioski i interpelacye.

Krakowski Oddział Tow. Oświaty ludowej urządza w poniedziałek dnia 19 kwietnia b. r. o godz. 5 popołudniu w lokalu własnym T. O. L. (ul. Kanonicza l. 19, I p.) nadzwyczajne Walne Zebranie, na które uprzejmie zaprasza wszystkich członków Towarzystwa. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z działalności Krakowskiego Oddziału. 3. Towarzystwo Oświaty ludowej wobec obchodu Trzeciego Maja. 4. Interpelacye członków.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“, odbędzie się w niedzielę dnia 18 kwietnia wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi p. t. „O Jasiu rycerzu i o Grzesiu żaku“ (z życia młodzieży w średniowiecznym Krakowie) — opowie p. H. Radlińska.

Początek o godz. 3 popołudniu. — Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 h.).

Z teatru ludowego. W jutrzejszem przedstawieniu „Na dnie“ Gorkiego, jednej z najlepszych sztuk literatury rosyjskiej ostatniego dziesiątka lat, — charakteryzującej do głębi zaiste istotę i ducha społeczeństwa rosyjskiego, gdzie każdy typ z prawdziwym artyzmem skreślony, wystąpią nowe siły, zaangażowane świeżo przez dyrektora Rygiera, — i tak w roli Nastki (p. Biskupska), w roli Krzywulca (pan Holleński).

W niedzielę popołudniu o godzinie 4 odegrają Górnoślązacy z Bytomia nieznaną u nas sztukę p. t. „Sąsiedzi“. Należy się spodziewać, że Kraków przyjmie serdecznie miłych gości z pod zaboru pruskiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 8 „Maciek Samson“, wodewil w 3 aktach J. Galasiewicza z muzyką A. Wrońskiego. Utwór wesoły, bogato ilustrowany śpiewem i muzyką.

Znaczki pocztowe na odpowiedź z zagranicy. Dyrekcya poczt we Lwowie komunikuje:

Od roku 1907 wprowadzony został dla wygody publiczności korespondującej międzynarodowy znaczek pocztowy, t. zw. pocztowy rewers na opłatę odpowiedzi, który w cenie po 28 hal. za sztukę nabyć można we wszystkich urzędach pocztowych.

Celem tego międzynarodowego znaczku pocztowego jest umożliwienie osobie, do której się pisze, wysłania odpowiedzi w liście opłaconym, albowiem można wymienić taki rewers w każdym urzędzie pocztowym bardzo wielu państw zagranicznych na znaczek pocztowy tego kraju, w którym adresat mieszka. Kraje te wyszczególnione są na str. 35 taryfy listowej, znajdującej się w każdym urzędzie pocztowym.

Pisząc n. p. do osoby, zamieszkałej w Ameryce, załącza się do listu taki rewers, a adresat wymieni go tam na poczcie na znaczek pocztowy wartości 25 centimów, którym ofrankuje odpowiedź do osoby, od której list otrzymał.

Ministerstwo spraw zewnętrznych zrobiło atoli spostrzeżenie, że tutejsze firmy handlowe, wysyłając do urzędów konsularnych zapytania w sprawach handlowych, dołączają do listów na opłatę listu z odpowiedzią jeszcze tutejsze marki pocztowe, które za granicą tylko z trudnością mogą być wymienione na gotówkę, potrzebną na zakupno znaczka pocztowego odnośnego kraju.

Ze względu na tę niedogodność upraszа się wysyłających, aby do urzędów konsularnych przesyłały tak frankaturę na odpowiedź, jakoteż inne drobne należytości (zwroty wydatków, należytości konsularne i t. d.) zapomocą wspomnianego wyżej międzynarodowego rewersu pocztowego w cenie 28 hal.

Zarazem zwraca się uwagę kół interesowanych, że listy do urzędów konsularnych mają być należycie według taryfy ofrankowane, aby urzędy te nie były zmuszone płacić dodatkowego portoryum, na co nie mają funduszów.

„Trup w kufrze“ w Rzymie — poznany. Od dwóch miesięcy mozoliła się policya włoska, łącznie z rosyjską i krakowską, by wyświetlić sprawę owego, tylekrotnie omawianego morderstwa w Rzymie. Wszelkie dotychczasowe hipotezy co do narodowości i nazwiska ofiary, okazały się nieprawdziwemi. — Dzisiaj dopiero niezbicie już ustalono, że owym „trupem w kufrze“ był szpieg-prowokator rosyjski Kęsicki, znany dobrze na bruku krakowskim, jako oskarżony w procesie o „aferę“ Rupniewskiej, której tajemnicza śmierć przed około 3 laty na Błoniach krakowskich dała tyle tematu do domysłów i wniosków. Już wtedy opinia publiczna wcale nie dwuznacznie dawała do poznania, że uważa Kęsickiego jeżeli już nie za istotnego, to przynajmniej za moralnego sprawcę tej śmierci.

Ponadto ostatecznie zdemaskowała go czarna lista szpiegów w „Czerwonym Sztandarze,“ znana nam z procesu Borowskiej oraz zeznania mecenasa Kułakowskiego w tym samym procesie.

Usiłowana kradzież na poczcie. Wczoraj około godz. 10 wieczorem wydarzył się w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym następujący wypadek.

Dwaj woźnice wozów pocztowych z pakunkami i workami pieniężnymi, a mianowicie Antoni Popik i Wojciech Celiński, odbywszy bez wypadku swą zwykłą drogę z głównego urzędu pocztowego, stanęli przed dworcem kolejowym. Tam Popik, uprosiwszy Celińskiego, aby przypilnował jego wozu, wszedł do urzędu pocztowego, by zameldować swe przybycie i zawołać urzędnika do odbioru przewózki. Gdy po kilkominutowej nieobecności powrócił do wozu, spostrzegł z przerażeniem brak jednego worka pieniężnego z kwotą 1200 kor. Natychmiast zwrócił się do Celińskiego, żądając wyjaśnień, lecz tenże kategorycznie oświadczył, że nie podejrzanego nie zauważył, ani też sam nie zbliżał się do wozu. Przestraszony Popik zawiadomił natychmiast o kradzieży swą władzę przełożoną oraz pełniącego na dworcu służbę komisarza

poi[illegible]. Zarządzone poszukiwania na miejscu dały niespodzianie pomyślny wynik. Oto już po kilku minutach znaleziono skradziony worek pieniężny we framudze okna restauracyi kolejowej, znajdującego się w odległości kilku metrów od zwykłego stanowiska wozów.

Wobec tego wyniku poszukiwań, oraz niepewnego tłomaczenia się Celińskiego, policya aresztowała go, jako prawdopodobnego sprawcę usiłowanej kradzieży.

Wypadek przy pracy. Onegdaj wieczorem zgłosił się na stacyę ratunkową, prosząc o pomoc lekarską, Józef Trela, ślusarz, w Podgórzu zamieszkały. W czasie pracy wbił sobie gwóźdź w dłoń, czem spowodował silny krwotok. Po opatrzeniu polecono go opiece domowej.

Małoletni złodziej. Wczoraj wieczorem aresztowała policya 10-letniego (!!) Mikołaja Jarosza, kilkakrotnie już za kradzież karanego, który korzystając z tłoku jarmarcznego na Rynku kleparskim, skradł nieznanemu z nazwiska wieśniakowi, pulares z kwotą 34 koron.

Mały złodziej, po dokonaniu kradzieży, raczył się w towarzystwie kolegów po fachu w jednym z szynków i to dość obficie, czem zwrócił na siebie uwagę policyi i spowodował swe aresztowanie.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano 25-letniego czeladnika tapicerskiego Franciszka Załuchę za kradzież podstawy do kanapy na szkodę właściciela składu mebli przy ul. Mikołajskiej l. 6. Żyda Seidenfrana.

Z Kraju.

Demonstracya biskupa Chomyszyna. Jak donosi „Hałyczanin,“ wyjechał niedawno ruski biskup Chomyszyn ze Stanisławowa do Kołomyi, aby złożyć ostentacyjnie we więzieniu wizytę proboszczowi Onuckiemu, skazanemu na karę 10-dniowego aresztu za obrazę w czasie kazania ruskiego. naczelnika gminy Popielniki i jego zwolenników. Po jego uwolnieniu powtórnie odwiedził go biskup Chomyszyn w Popielnikach i chcąc go ratować w obec opinii, publicznie z ambony oświadczył, że probosz Onucki został niesprawiedliwie ukarany!

W kilka dni później kazał nadto biskup Chomyszyn odczytać w kościele dekret, mianujący X. Onuckiego honorowym kanonikiem.

Przeciwnicy biskupa mają zamiar wnieść w tej sprawie interpelacyę w Radzie państwa, bo postępowanie biskupa Chomyszyna nosi znamiona pochwały zbrodni, oraz publiczną pogardę dla wymiaru sprawiedliwości — za co może być pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej!

Pociąg kolejowy na rozprawie sądowej. Przed sądem lwowskim toczy się obecnie rozprawa — jak donosi „Słowo Polskie — z powodu katastrofy kolejowej w Rzęśnie Polskiej. W czasie tej katastrofy — jak wiadomo — uczeń gimnazyalny Baar, syn aptekarza w Jaszowie, został tak ciężko poraniony, że skutkiem odniesionych ran zmarł w spitalu lwowskim, dokąd go przewieziono. Ojciec zmarłego, oraz kilka jeszcze osób, poszkodowanych w katastrofie, prowadzą przeciw skarbowi kolejowemu proces cywilny o odszkodowanie. Odbyła się już jedna rozprawa, w czasie której przesłuchano szereg świadków, obecna zaś odbywa się na miejscu katastrofy, przyczem na żądanie trybunału celem unaocznienia katastrofy, zjedzie na rozprawę pociąg kolejowy, zestawiony z tych samych wagonów i z tym samym personalem kolejowym, który był w czasie katastrofy.

W sprawie kradzieży w Choczni. Policya krakowska jest już na tropie sprawcy, który w nocy z 11 bm. ograbił kościół w Choczni. Tej samej nocy, ten sam sprawca włamał się w Choczni, wybiwszy okno do urzędu pocztowego, lecz spłoszony strzałem rewolwerowym pocztmistrza, zbiegł.

Jako nagrodę dla dzieci, które odnalazły ukryte na śmietniku przybory kościelne, ukradzione w Choczni, złożył tamtejszy proboszcz na ręce dyrektora policyi kwotę 30 koron.

Ze świata.

Nowy sposób zwalczania pijaństwa. W Ameryce policya przyszła na nowy sposób walczenia przeciw alkoholowi. Spotkawszy pijanego człowieka na ulicy, wiodą go na policyę, a tam go fotografują i kładą spać. Po wytrzeźwieniu oddają mu fotografię, zawiadamiając go równocześnie, że drugi okaz wywieszą na widok publiczny. Postępowanie takie ma podobno lepszy skutek, aniżeli wszelkie kary pieniężne, gdyż każdy strzeże się, aby nie przyjść na nowo do takiego stanu, w jakim go fotografowano.

Automobilem przez Afrykę. Niemiecki porucznik Paweł Graetz, który rozpoczął w r. 1907 od Dar-es-Salam na wybrzeżu wschodniem Afryki podróż automobilową na zachód, przybył już do niemieckiej kolonii zachodnio-afrykańskich. Obecnie przebywszy pustynię Kalahari, znajduje się w Gobadi, za kilka dni stanie nad Oceanem Atlantyckiem w Swakopmund. Jest to pierwsza podróż automobilowa przez centralną Afrykę wśród ogromnych trudności i niebezpieczeństw. Wielkie rzeki, góry, pustynie utrudniały drogę na każdym kroku, a półdzikie i dzikie ludy stawiały ciągle przeszkody śmiałemu podróżnikowi.

Z życia towarzystw.

Towarzystwo Wielkopolan w Krakowie niniejszem zawiadamia swoich członków, że zebranie zwykłe odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. o g. 8·15 w nowym lokalu Towarzystwa, Rynek główny Linia A - B, l. 45 II p., — zapowiedziane zaś „święcone“ urządza Towarzystwo dla członków i gości przez nich wprowadzonych we czwartek dnia 22 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

Zgłoszenia do wzięcia udziału w „święconem“ przyjmuje listownie prezes p. Józef Filipowski w Krakowie ul. Zgoda l. 4 najdalej do 20 b. m.

I. Stowarzyszenie weteranów wojskowych w Krakowie odbędzie dnia 18 bm. Walne Zgromadzenie w sali Rady miejskiej o godzinie 2 popołudniu.

Zmarli. Józefa z Rostafińskich Stropińska, wdowa, matka notaryusza w Zakliczynie Ludwika Stropińskiego, zmarła w Zakliczynie 14 b. m. w 77 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Mazepa“ (drugi występ Bol. Leszczyńskiego).
Sobota. „Złote runo“, dramat w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego (trzeci występ Bolesława Leszczyńskiego).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Na dnie życia“, sztuka z rosyjskiego M. Gorkija.

Z teatru.

„Król Lear.“ tragedya W. Szekspira. Występ Bolesława Leszczyńskiego.

Szereg gościnnych występów znakomitego artysty, rozpoczęła dyrekcya teatru od wystawienia jednej z najpiękniejszych a zarazem i najpotężniejszych jako całość tragedyi szekspirowskich „Króla Lira.“ Ponura tragedya ta, którą podobnie jak w Makbecie cechuje chaos czasów pierwotnych,ześrodkowuje się wokół postaci Lira, tego „króla w każdym calu“ — a tem samem siłą rzeczy musi skupić całą uwagę widza na tej bezwzględnie impulsywnej naturze własnych instynktów — uosobieniu samolubstwa i samowoli. Tem więcej też kreacya tego rodzaju postaci wymaga pełni artyzmu. Nadto trudność tworzenia tej roli, polega jeszcze na tem, iż artysta, chcąc nie chcąc, musi popaść w sprzeczność z zasadą sztuki dramatycznej. Bohaterska bowiem rola „króla Lira wymaga na samym wstępie najwyższej siły — artysta musi od samego początku uderzyć w górne „cis,“ następnie zmuszony jest stopniowo osłabiać i zwalniać grę, — a jednak nie wolno mu zstąpić z wyżyn bohaterstwa.

Artysta tej miary, co Leszczyński, umiał utrzymać się w tym charakterze — a odrzuciwszy w danej chwili maskę słabego króla, siłą swego organu, szerokim gestem i artystycznym rozmachem oraz pełną dumy i godności postawą, wzniósł kreacyę Lira na najwyższy piedestał herosa szekspirowskiego. Z wyżyny tej nie zszedł w tak ciężkim passusie, jakim jest kulminacyjny punkt fizycznych i moralnych cierpień, kiedy szał i ból, zda się, każą zstąpić Lirowi z wyżyn bohaterstwa, by uczynić zeń niemal śmieszną istotę. Przeciwnie, p. Leszczyński w kreacyi króla Lira przechodząc od potężnego i absolutnego władcy, aż do chwili gdy skroń jego opromienia aureola męczeństwa, po walce z wyrodnemi córkami i z rozszalałymi żywiołami, nie ugina się, nie robi starego i zdziecinniałego staruszka — lecz utrzymuje w całej pełni majestat króla i bohatera, kurcząc się tylko niejako w stalowych więzach konieczności.

Z artystów jedynie pp.: Wysocka, Arkawinówna, Jednowski, Węgrzynowie i Szymborski (nie Stępowski, jak mylnie na afiszu było) dostrajali się w miarę sił do swego znakomitego gościa i wymogów kreacyi szekspirowskich. Jest to dowodem, iż ensemble sceny krakowskiej przedstawia poważne luki.

Zwłaszcza obraz ostatni aktu V był w swem wykonaniu wprost nieudolny — wszystko się rwało, statyści poruszali się rozpaczliwie — co razem wziąwszy przy dramacie klasycznym, nastrojonym na wysoki akord, musiało czynić wrażenie nienajlepsze... *md.*

Siczyński przed sądem.

(Telefonem.)

Lwów, 16 kwietnia.

Orzeczenia psychiatrów.

Po przerwie przystąpiono do odczytania sprawozdania rzeczoznawców psychiatrów. Za zgodą oskarżonego — tak opowiada sprawozdanie — znawcy rozmawiali z nim po polsku, którym to językiem osk., jak sam powiedział, włada równie dobrze jak ruskim. Zrazu stawiał stanowczy opór badaniu, nie zgadzał się bowiem na to, żeby czyn jego, wypływający z pobudek narodowych, przedstawiano jako czyn szaleńca. Dopiero po długich namowach i przedstawieniach zgodził się na badania, oświadczył jednak, że o zamachu i o tem, o czem mówił w śledztwie, zeznawać nie będzie. Rozmawiał ze znawcami uprzejmie, naturalnie, z pewnym odcieniem dobrego humoru, biegłą polszczyzną, zwięźle i z dużą inteligencyą. Opowiadał o sobie, o swoich czasach szkolnych, o stosunkach rodzinnych, o szczegółach swojego życia erotycznego, które było normalne, o zapatrywaniach na małżeństwo, które uważa za instytucyą poważną, choć pojmuje je inaczej niż ustawy obecne. Myślał sobie, że kiedyś sam ożeni się i założy ognisko domowe. **Religii niema żadnej**, tylko jakieś przekonania, zbliżone do panteizmu, ale o tem bliżej nie chciał się rozwodzić.

Zawsze objawiał zapatrywanie stanowcze, jasne i logicznie powiązane. Co do przyszłego swego losu obecnie spodziewa się i ma nadzieję, że zostanie ułaskawiony na lat 20. Wprawdzie przed czynem był przekonanym, że idzie na śmierć, ale obecnie wewnętrzne uczucie mówi mu, że nie będzie powieszony. Zresztą śmierć jego pociągnęłaby za sobą bardzo szkodliwe skutki dla Polaków i Rusinów. Literaturą polską się zajmował. Wysoko stawia Wyspiańskiego, Żeromskiego, Reymonta, zaś Sienkiewicza mniej podziwiał. Do teatru chodził rzadko. Literaturą rosyjską bardzo się interesował. Dostojewskiego »Winę i karę« czytał jeszcze w czwartej klasie gimnazyalnej. Zrobiła ta powieść na nim znaczne wrażenie, ale znów nie takie, aby tkwiła przez całe lata w jego pamięci albo była w jakimkolwiek związku z jego późniejszem życiem. Gdy zwrócono uwagę, że może zachodzi pewne podobieństwo pomiędzy nim a Raskolnikowem, podniósł, że Raskolników przed czynem się wahał, on zaś był zdecydowanym. Raskolnikow po czynie żałuje i łamie się, on zaś z czynu swego jest zadowolonym; zresztą Raskolnikow niewątpliwie był chorym, on zaś jest zdrów.

Na wniosek obrońców i prokuratora odczytano zeznania kilku świadków, którzy byli słuchani skutkiem żądania psychiatrów, mianowicie urzędników więziennych, policyantów oraz Cieglińskiego, kolegę Siczyńskiego.

Odczytano ustęp z protokołu pierwszej rozprawy, odnoszącej się do snu, jaki miał oskarżony w nocy z 11-tego na 12-tego kwietnia 1908 r., i na który to sen powołali się znawcy psychiatrzy.

Nastąpiła przerwa do g. 4 popoł.

Przewrót w Turcyi.

Sytuacya w Konstantynopolu od wczoraj jest naogół niezmienioną. Nowy rząd zdaje się opanowywać położenie i wprowadza powoli porządek. Wojska, które dotąd były wierne komitetowi młodotureckiemu, wczoraj poddały się nowemu rządowi.

Nieprawdopodobną wiadomość podaje biuro korespondencyjne, że w korpusie salonickim zarządzono mobilizacyę 20 batalionów.

Towarzystwo kolei Saloniki-Konstantynopol otrzymało rozkaz przygotować wszystkie wagony dla ewentualnego transportu wojska do Konstantynopola. Równocześnie jednak donoszą, że część garnizonu salonickiego zbuntowała się.

Potwierdza się coraz wyraźniej fakt, że cały ruch wojskowy nosi wybitne piętno religijne i hołduje tendencyom panislamskim.

Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentu tureckiego. Izba uchwaliła proklamacyę do narodu.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 16 kwietnia).

Sułtan organizatorem przewrotu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Faktem jest, że **całą rewolucyę wywołał sułtan.** Przed kilku dniami podniósł on z banku **2 miliony funtów tureckich** i z nich dał każdemu żołnierzowi po 40 piastrów. We środę i czwartek żołnierze przepełniali za te pieniądze teatra i kawiarnie. Duchowieństwo niższe otrzymało od sułtana 40.000 funtów. Żołnierze udali się do sklepów i zażądali usunięcia z handlu i z wystaw kart z portretami kobiet, ponieważ religia muzułmańska nie pozwala się fotografować.

Powrót reakcyi.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Konstantynopola: **Rozwiązanie parlamentu jest postanowione.** W najbliższym czasie ukaże się edykt sułtana, rozwiązujący parlament i **zmieniający ordynacyę wyborczą na korzyść duchowieństwa muzułmańskiego.** Krążą pogłoski, że ulubieńcy sułtana z czasów ery absolutnej otrzymali od niego zaproszenie do powrotu na dwór.

Ucieczka Młodoturków.

Sofia. Z południowej Bułgaryi donoszą o przybyciu licznych młodotureckich zbiegów. Również do Sofii przybyło trochę Młodoturków i oficerów.

Posiedzenie parlamentu.

Konstantynopol. Na posiedzeniu Izby deputowanych byli nieobecnymi: (b. prezydent parlamentu) Achmet Riza, wiceprezydent Izby Talaat (który zrezygnował z wiceprezydentury) i wielu najwybitniejszych posłów młodotureckich. Na przedwstępnem posiedzeniu usilnie zalecano, aby Izba w obecnym krytycznym momencie pozostała zgodną, co także i Młodoturcy popierają. Na publicznem posiedzeniu odczytano depeszę od młodotureckiego komitetu z Janiny, którą podpisali przedstawiciele tamtejszych władz wojskowych, cywilnych oraz grecki metropolita. W depeszy tej oświadczono, że upadek gabinetu sprzeciwia się konstytucyi i że nastąpił dla celów, budzących odrazę. **Nowy gabinet** — powiada depesza — **musi natychmiast ustąpić dawnemu**, gdyż w przeciwnym razie **wszyscy gotowi są pomaszerować na Konstantynopol.**

Izba postanowiła w myśl ogłoszonej proklamacyi odpowiedzieć napomnieniem, żeby dla ratowania ojczyzny zachowano spokój. Na tajnem posiedzeniu uchwalono, aby każdy deputowany w tym samym duchu zatelegrafował do swego okręgu wyborczego. Wybór prezydyum odroczono do soboty, ponieważ żaden kandydat nie zyskał większości.

Konstantynopol. Usposobienie Izby jest pełne przygnębienia, szczególnie u Młodoturków, których jedyną nadzieją jest ich wpływ na prowincyi.

Proklamacya w Turcyi.

Konstantynopol. W proklamacyi do narodu Izba powołuje się na wstępie na ostatnie wypadki i zachowanie się wojska ocenia przychylnie i chwalebnie. Dalej Izba podnosi, że wystosowane do niej żądania zostały natychmiast uwzględnione i dlatego w wojsku nastał porządek. Izba pomna swych obowiązków, i w przyszłości postępować będzie wedle postanowień konstytucyjnych, które zgodne są z ustawami szariatu. Izba apeluje tedy do ludności i armii, aby ze względu na dobro ojczyzny zaniechały wszelkiego zakłócenia pokoju.

Selamlik

Konstantynopol. (Tel. wł.). Dzisiaj odbywa się selamlik, na który zwykle sam sułtan przyjeżdża. — Sułtan oświadczył Izmail-Kemalowi, że żałuje, iż przed 32 laty rozwiązał parlament.

Ofiary.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bar. Chiari, który do środy bawił w Konstantynopolu, opowiada, że liczba rannych jest znacznie większą. niż oficyalnie podają. Na ulicach były formalne bitwy.

Opór Młodoturków.

Saloniki. (Biuro Reutera). **W mieście panuje spokój**, ale młodoturecki komitet waha się uznać nowy rząd i organizuje **zawzięty opór.** Odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie, na którem uchwalono stanowisko komitetu.

Pochód na Konstantynopol.

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Tageblatt« donosi z Konstantynopola, iż **wojska korpusu salonickiego**, garnizony w Saloniki, Monastyrze i Janinie **pozostały wierne Młodoturkom** Gubernator Saloniki, komendant III korpusu i wysocy urzędnicy z Saloniki wysłali depesze do Konstantynopola, żądając, by ministerstwo dawne przywrócone zostało do władzy, bo w przeciwnym razie korpus trzeci ruszy na Konstantynopol.

Konstantynopol. (Tel. wł.) „Osmanischer Loyd“ donosi, że w Saloniki panuje **ogromny entuzyazm** wśród Młodoturków, ponieważ nie tylko żołnierze pozostali im wierni, ale i mężczyźni cywilni zdolni do noszenia broni zapisują się do szeregów, by z wojskiem regularnem ruszyć na Konstantynopol.

Berlin. (Tel. wł.) „Localanzg.“ donosi z Saloniki: Komitet młodoturecki po zmobilizowaniu III. korpusu wydał rozkaz, **by w dwóch dniach wojska ruszyły do Konstantynopola.**

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość, że pułki korpusu salonickiego (III), wierne Młodoturkom ciągną na Konstantynopol, wywołała na giełdzie przedpołudniowej zniżkę. Kursa spadły, a sytuacyę w Turcyi oceniano jako krytyczną.

Młodoturcy przeciw sułtanowi.

Berlin. (Tel. wł.) „Morgenpost“ donosi z Konstantynopola: Na zgromadzeniu komitetu młodotureckiego postanowiono w razie zajęcia Konstantynopola, **złożyć z tronu sułtana Abdul Hamida**, bo Młodoturcy przypuszczają, że to on zorganizował cały spisek wojskowy.

Fiasko Młodoturków.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ przynosi sensacyjną depeszę z Saloniki, że komitet młodoturecki nakazał drugiemu korpusowi (Adryanopol) pomaszerować do Konstantynopola. Komendant korpusu jednak i oficerowie odpowiedzieli jednak, że rozkazu tego nie mogą wykonać, bo dużo żołnierzy i oficerów wrogo jest usposobionych przeciw Młodoturkom.

„N. Fr. Presse“ stwierdza, że opór II. korpusu jest dla Młodoturków fatalnym i że cały pochód na Konstantynopol nie przyjdzie do skutku.

Fatalny wypadek.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi z Konstantynopola: Majtkowie statków wojennych **zamordowali** we środę w oczach sułtana na podwórzu pałacowym **kapitana korwety**, który w dniu poprzednim nakazał **nabić armaty i skierować je na pałac sułtański.** Sułtan, gdy majtkowie pytali go, co mają zrobić z kapitanem, nakazał im, by oddali kapitana w ręce straży pałacowej, a ta postąpi z nim w myśl przepisów religii. Sułtan podniósł przy tych słowach ręce do góry. Majtkowie zrozumieli ten ruch sułtana jako **rozkaz zabicia i zakłuli kapitana bagnetami. Następnie powiesili go na drzewie.** Sułtan dowiedziawszy się o tym wypadku był bardzo zmartwiony i płakał.

Konstantynopol. (T. wł.) Nazwisko zabitego kapitana pancernika jest Ali Neki.

Ludność chrześcijańska wobec przewrotu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ludność chrześcijańska, Grecy, Serbowie i chrześcijańscy Albańczycy solidaryzują się z Młodoturkami. Natomiast Bułgarzy przeciwni są Młodoturkom, bo ci podczas swych rządów zachowywali się wobec nich wyzywająco. Bułgarzy są zdania, że im większy będzie chaos w Turcyi, tem pewniejszą jest interwencya mocarstw i **przyłączenie Macedonii do Bułgaryi.** Dlatego postanowili Bułgarzy walczyć z Młodoturkami.

Rzeź Ormian.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Donoszą z miasta Agama (w Małej Azyi), że wybuchł tam spór między Ormianami a Mahometanami. Skutkiem tego **przyszło do rzezi.** Ormianie rzucili się na Mahometan, w odwet zaś Mahometanie **urządzili rzeź Ormian.** Miasto stoi w płomieniach. Na pociąg, w którym jechali uwięzieni Ormianie, napadli żołnierze i **wymordowali ich w pień.**

Londyn. Wedle depeszy Biura Reutera z Konstantynopola, sprawozdania konsularne donoszą, że w Mersinie, gdzie dwóch Mahometan zostało zabitych przez Armeńczyków, popełniono morderstwa na Armeńczykach. Chrześcijańskie gminy proszą o pomoc.

Mocarstwa wobec przewrotu w Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nadchodzą tu z Poli wiadomości, że eskadra austro-węgierska stoi pod parą i gotowa jest wyjechać do Konstantynopola.

Wiedeń. (T. wł.) „N. Fr. Presse“ pisze na podstawie informacyj dyplomatycznych, że stanowisko Austro-Węgier wobec przewrotu w Turcyi jest wyczekującem. Życzeniem ich jest, by w Turcyi nastał porządek i spokój.

Rzym. (Tel. wł.) Część eskadry włoskiej śródziemnomorskiej otrzymała rozkaz, by była gotową do wyjazdu do Konstantynopola.

Tak samo eskadra angielska koło Malty gotuje się do wyjazdu.

Groźby wojenne.

Nadzieje Serbii.

Berlin. (Tel. wł.) »Vossische Ztg« donosi, że w Serbii czynią się przygotowania, by wywołać powstanie w Macedonii. Rząd serbski spodziewa się przy obecnym chaosie zdobyć dla Serbii wilajet kossowski (Starą Serbię).

O niezawisłość Bułgaryi.

Sofia. Jak słychać w kołach rządowych zamierza rząd bułgarski odwołać się do pośrednictwa Anglii, Rosyi i Francyi w celu przyspieszenia uregulowania turecko-bułgarskich spraw spornych i uznania niezawisłości Bułgaryi.

Mobilizacya w Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.) Mimo zaprzeczeń rząd bułgarski czyni ciche przygotowania, by zmobilizować armię.

Widmo wojny anglo-niemieckiej.

Berlin. (Tel. wł.) Radca legacyjny Rath ogłasza sensacyjne rewelacye w dzienniku „der Tag“, że **przewrót obecny w Turcyi był wynikiem intrygi angielskiej, Anglia podejmuje** dawny plan rozbioru Turcyi. Wewnętrzne zamieszki mają posłużyć Anglii do spełnienia tego planu. Rath oświadcza, że skutkiem tych zamiarów Anglii **wojna niemiecko-angielska jest nieuniknioną. Anglia życzy sobie wojny** i wypowie ją Niemcom, jak tylko ukończy do niej **przygotowania** i gdy nadejdzie odpowiednia chwila.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 kwietnia.)

Wspólnicy Reichera.

Wiedeń. (Tel. wł.). »Arbeiter Ztg.« ogłasza sensacyjne rewelacye. Twierdzi ona, że prezydent Izby giełdowej w Wiedniu milioner **Müller von Aichholz** i członek Rady generalnej Banku austro-węgierskiego również milioner Antoni **Wiesenburg byli wspólnikami osławionego lichwiarza Reichera** dostarczali mu pieniędzy i uprawiali pod jego firmą lichwę.

»Arbeiter Ztg.« twierdzi, że posiada dowody, iż obaj milionerzy uprawiali lichwę do spółki i żąda, by gabinet bar. Bienertha odebrał obu lichwiarzom wszystkie godności obywatelskie.

Należy się spodziewać, że obaj milionerzy wytoczą proces karny redakcyi „Arbeiter Ztg.«, bo w przeciwnym razie musianoby przypuszczać, że oskarżenie dziennika jest słuszne.

Dodać należy, że Reicher bez żadnej przeszkody wylądował wczoraj w Nowym Yorku.

Autonomia religijna w Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zgodnie z informacyami, otrzymanemi przez »Głos Narodu« — ogłoszoną została **autonomia religijna dla Mahometan w Bośni, jako wstęp do** autonomii całego kraju.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) »Budap. Hirlap« pisze, że dnia 21 lub 23 b. m. rząd węgierski poda się do dymisyi. Dnia 26 zawiadomi o tem sejm węgierski. Dziennik ten sądzi, że Korona postara się, by gabinet austryacki zgodził się na żądanie Banku kartelowego, a wtedy gabinet dra Weckerlego pozostałby przy władzy.

Izwolski pozostaje

Londyn. (Tel. wł.) „Daily [illegible]“ donosi, że **Izwolski pozostaje na stanowisku** ministra, bo przesilenie wschodnie wymaga ciągłości w polityce zagranicznej Rosyi.

Dzienniki stwierdzają, że Izwolski zdołał memoryałem przekonać cara, iż jego polityka w sprawie wschodniej jest zupełnie trafną. (!) Car przyznawał mu słuszność i pozostawił go na stanowisku.

Podróże Wilhelma II.

Wenecya. Jacht Hohenzollern z parą cesarską, eskortowany przez kontr-torpedowce i jeden krążownik przybył do portu.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

s. † p.

Bohdan książę z Kozielska

OGIŃSKI

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach spoczął w Bogu w dobrach swoich Retów(gub. kowieńskiej) d. 23 marca (5 kwietnia) 1909 r., przeżywszy lat 61 i pochowany został d. 25 marca (7 kwietnia) r. b. w miejscowych grobach rodzinnych o czem donosi

stroskana żona.

Wiedeński Bank Związkowy, filia w Krakowie

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów Kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów Kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na książeczki **wkładkowe**.
Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.
Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz.
Udziela pożyczek na zastaw papierów. — Przyjmuje walory w przechowanie, wypłaca kupony i wylosowane efekta.
Wykonuje wszelkie zlecenia giełdowe, udziela ustnych i pisemnych wskazówek w tym kierunku.

Zmiana firmy.

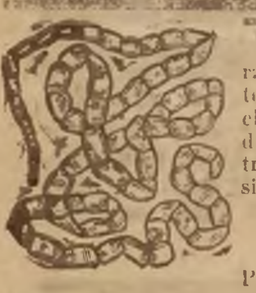
Największy skład przyborów i szat kościelnych

i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:

Konstanty Witkowski Kordas

Przedtem — St. Przybylski

KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46G.



TASIEMCA usuwa się bezboleśnie, szybko i skutecznie przez pigułki **Cu O.** aptekarza Vertes'a, wypróbowane w niezliczonych wypadkach, które nadto tem się odznaczają między innymi środkami przeciw tasiemcowi, że chory nie doznaje żadnego bólu i osłabienia, ani nie rujnuje żołądka, co inne środki za sobą pociągają, lecz przeciwnie, ułatwiają trawienie, wzmacniają żołądek, nie szkodzą nawet i wtedy, gdy tasiemca niema. — Tasiemiec wraz z głową wychodzi w zniszczonym stanie, dlatego o wzroście powtórnym nie może być mowy,

Poczem poznaje się istnienie wewnątrz tasiemca?

Potem, że sprawia on noszącemu go dokuczliwe boleści, jak kurcze żołądkowe, wymioty, uczucie ściśnienia brzusznego, jak gdyby kłębek aż do szyi się wznosił, wiatry i wzdęcie w brzuchu, zemdlenia i zawrót głowy, bezkrwistość, brak apetytu lub wielki głód, osłabienie i niechęć do pracy, kwaśne odbijanie się, kruczenie w brzuchu, złe trawienie, posępność i t. d; jako zewnętrzne oznaki można nadmienić: podbite oczy, nienaturalną białość białek ocznych, blade oblicze, obsypany język, chudość, nabrzmienie brzucha. — Puszka Cu O pigułek za poprzedniem nadesłaniem 7 kor. 65 hal. opłatnie. Do nabycia u: L. Vertes, Adler Apoteke Lugos Nr 80 Bannat. Przy zamówieniu uprasza się o podanie wieku. 1201

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie

Ryzyko przy spekulacjach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna"
Wiedeń I., Wollzeile 22/1

Ostrzeżenie! Przed zakupnem, zamówieniem, a w szczególności przed odsprzedawaniem podrobień bezwartościowych surogatów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie ochronionych preparatów. Według prawa karnego §§ 23 i 25, każdy, kto zamawia, zakupuje, a w szczególności kto dalej odsprzedaje preparaty pochodzące nie z mojej fabryki, a więc inne, za moje oryginalne, z zielonym znakiem ochronnym zakonnicą t. j. prawnie ochroniony Balsam Thierry'ego, jak również naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści babkowej. i innych moich preparatów, — naraża się na surowe, sądowo karne, bezwzględne dochodzenie i karę do wysokości 4000 koron, ewentualnie karę aresztu do jednego roku i grzywnę do 4000 kor. Również przez kupno lub sprzedaż w sposób natrętny i jarmarczny surogatów noszących inne nazwy, a przez władzę niedozwolonych, które służą tylko do wyzyskiwania publiczności.

Aptekarza A. Thierry'ego
Balsam

znany powszechnie i wszędzie uznany.

Najskuteczniejszy przy złem trawieniu, z jego ubocznemi przypadłościami, jak odbijanie, zgaga, wzdęcie, zatwardzenie, tworzenie się kwasów, uczucie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar i t. d. Działa uśmierzająco: kurcze, boleści i kaszel, rozpuszczająco flegmę, czyszcząco. — Służy także w wielu przypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i uśmierzając ból. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych lub 6 wielkich flaszek K. 5. — 60 małych lub 30 dużych flaszek K. 18.**

Uważać na wyłączną i jedynie prawnie upoważnioną do sprzedaży zieloną markę ochronną Zakonnicę: **„Ich Dien". Allein echt.** — Naśladownictwo tego znaku, jak również odsprzedawanie innych prawnie niedozwolonych balsamów będzie sądownie ścigane. 206 10—1

Aptekarz Adolf Thierry, Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierry'ego
Prawdziwa lecznicza maść babkowa

najskuteczniejszy, domowy środek przy wrzodach, ranach, zranieniach i t. p. wszelkiego rodzaju.
Źródło zamówień: **A. Thierry's Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — 2 słoiki K. 3.60. — Thierry'ego balsam żołądkowy znany powszechnie, 12 flaszek K. 5. — Składy we wszystkich prawie aptekach i drogueryach.

[Nr ins. 21.]

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

W sobotę dnia 17 kwietnia 1909, i w dniach następnych o godz. 9 będą sprzedane:

Towary łokciowe, mieszane, karabin, rewolwer, szable, pistolety, waffenroki, feldbindy, czako, siodła, obrazy, książki różnej treści, pakiasze, kufer, Sitzbad i t. p.

Kraków, dnia 15-go kwietnia 1909.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Korzystna grupa losów

z 6 ciągnieniami w Maju.

Główne wygrane kor. 90.000, 70.000, 60.000. 20·000, Lirów 30.000, Fcs. 25.000.

dają:

1 Los włoski czerwonego krzyża
1 Kupon premiowy losu kredytowego II. em.
1 Kupon 4% losu węgierskiego hipotecznego
1 Los serbski tytoniowy
1 Kupon premiowy losu Kred. ziemskiego I. em.
1 Los węgierski Josziv

i sprzedaję wszystkie 6 losów za gotówkę, według kursu dziennego, lub też **w 35½ ratach miesięcznych po K. 8.**

Wyłączne, niepodzielne prawo gry uzyskuje się natychmiast po złożeniu 1 raty u mnie. Przesłanie 1 raty uskutecznić najlepiej przekazem pocztowym — na dalsze raty posyłam potem czeki. razem z dokumentem sprzedaży.

EDWARD URBAN BRÜNN.

BANKHAUS, GROSSERPLATZ 23/25 (WE WŁASNYM DOMU).
Przyjmuje solidnych, stałych sprzedawców.
CENY NISKIE. WYSOKA PROWIZYA.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała prawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.** 1169 12

Główny skład i rozsyłkę dla austr.-węgier. ma

W. Maager W WIEDNIU III. 3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Mydło liliowe
ze znakiem Konika

Najłagodniejsze mydło na skórę, oraz przeciw piegom!

——— Wszędzie do nabycia. ———

Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K. 10·70.
Wyborny miód rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. blaszanka K. 8·10, wysyła za zaliczką I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 428 0

Podróżujących

za prowizyą poszukuję. Tylko posiadający pierwszorzędne referencye będą uwzględniani. Pierwszeństwo mają ci, którzy pracowali w dziale maszyn rolniczych. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu."

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.



KANARKI szlachetne

szlachetne śpiewaki, o najpiękniejszym głosie wysyła od 10., 12 K. wzwyż, samiczki K. 3. Cenniki darmo.
JANSON BARBIS i H. 1644



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

!DERKI NA KONIE!

Koron 3·50  **Koron 3·50**

Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny! Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie.
Gatunek A. szare z kolorowymi szlakami 120×180 cm. K. 3·50, 145×190 cm. K. 4·50.
Gatunek B. bronzowe fiakierskie z czerwonemi i czarnemi szlakami 120×180 cm. K. 4·50, 145×190 cm. K. 5·50
Gat. C. wełniane derki dworskie podwójnej żółte i popielate z czerw. i czarn. szlakami 120×180 cm. K. 7·—, 145×190 cm. K. 8·—
Gatunek D. czysto wełniane derki powozowe w kwadratach 135×180 cm. K. 7·—, 155×200 cm. K. 8·—
Wysyła za zaliczką firma polska

A. Weisberg, WIEDEŃ, II/2 Unt. Donaustr. 133



50 koron
zarobku tygodniowo
lub 50-60 procent prowizyi

otrzyma każdy, kto obejmie sprzedaż moich szylozików i towarów aluminiowych. Zastępstwo można objąć jako zarobek uboczny. Towary aluminiowe sprzedaje się bajecznie łatwo. Wyjaśnienia i wzory zadarmo. Niech zatem nikt nie omieszka zapytać się o adres: 1301 1

Antoni Hruby, Müglitz (Morawy).



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi.** Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna



instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju jak: Harmonie, skrzypce, cytry, flety, maszynki mówiące i t. d. po najtańszych cenach fabrycznych.
Dobre skrzypce K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60. Do tego smyczek K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Najlepsza ręczna harmonia K. 4·80, 5·20, 5·40, 6.20. Cytry koncertowe K. 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe K. 3·50, 4·—, 6·—. Żadnego ryzyka. Wymiana dozwolona ewent. zwrot pieniędzy.
Wysyła za pobraniem c. i k. Dostawca Dworu

Hanns Konrad Brüx Nr. 692 (Czechy).

Bogato ilustr. Katalog główny z 3.000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

W pierwszych dniach kwietnia r. b. wyjdzie z druku **trzecie poprawne wydanie** dziełka p. t.:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania, z oznaczeniem ciężkości różnych win dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszu, misyj, rekolekcyj, pierwszej komunii świętej przez

Księdza Colomb'a
Misyjonarza apostolskiego i t. d.
Tłómaczenie z francuskiego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat Kap. Krak.

Kto nadeszle w znaczkach pocztowych kwotę K. 1·35 do Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie (6 św. Jana. Telef. Nr. 709), otrzyma dziełko to oprawne eleganckie w płótno angielskie, miękko, natychmiast po wyjściu, franco.

Porter żywiecki

z Arcyksiążęcego browaru, nie mający konkurencyi.
Główny skład: **Ludwik Lazar, Kraków, św. Anny 3.** 424 0

KAMIL BAUM

w TARNOWIE.
Skład papieru i drukarnia komercyalna
POLECA
1000 kopert z firmą kupiecką K. 4, urzędow K. 5.
Znakomicie gumowane.

2 czeladników

krawieckich przyjmie natychmiast Ed. Michok Bytom G. Śl., Kirchstrasse 11. 536

Wyszło z druku: Prof. Dr. M. Perty:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7.

L. AKSMANN

w Krakowie
31 Floryańska 31
Nr. Telefonu 949.
poleca

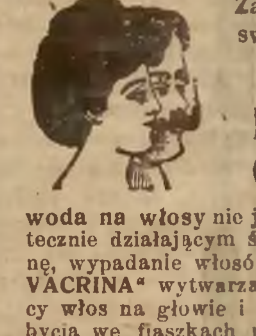
Znakomitą czekoladę na torty ¼ kg. 68 hl. Przedniego gatunku rodzynki, migdały, cykadę, skórki pomarańczowe, daktyle do pieczywa, orzechy włoskie obierane. Marmolady różnego rodzaju. Bakalię orszawską. 3
Ceny najniższe. 2

WDOWA

w średnim wieku, inteligentna, obywatelka, pobierająca obecnie 80 K. renty miesięcznie z braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzysza życia w celach małżeńskich. Warunki: wdowiec lub kawaler od lat 40 do 50, na posadzie rządowej lub emeryturze prawego charakteru i domator. Rzecz traktuje się poważnie i na anonimy nie odpowiada się. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" pod literami A. K. 547

Osoba

w średnim wieku znająca się na krawiectwie i gospodarstwie domowem na wsi — dobrze polecona znajdzie posadę we dworze od 1-go Maja. Zgłoszenia do redakcyi Głosu Narodu pod M. M. 540



Zapytajcie się swego lekarza, czy

LOVACRINA

woda na włosy nie jest jedynym, skutecznie działającym środkiem na łysinę, wypadanie włosów i łupież? **„LOVACRINA"** wytwarza pełny, błyszczący włos na głowie i brodzie. Do nabycia we flaszkach po K. 5·—, 3 flaszki K. 12·—.
Do uzyskania sympatyczno białej czystej i delikatnej skóry na twarzy, rękach, oraz całem ciele, wolnej od wszelkiej nieczystości, jak: **wągry, piegi, plamy itd.** stosuje się następujące, nieszkodliwe, dotąd nieprześcignione preparaty **Lovacriny: Lovacrin-Creme** w słoikach po K. 3·— i 5·—, **Lovacrin-woda toaletowa**, we flaszkach po K. 3·— i 5·—, **Lovacrin-puder**, (biały, różowy i kremowy) w pudełkach po K. 3·— i 5·— itd. Wysyłka za pobraniem poczt. lub za poprzedniem nadesłaniem kwoty przez:

M. FEITH NACHF., WIEN VI., Mariahilferstrasse 45.

Do nabycia w Krakowie: Hanak i Sp. Droguerya, Reim i Sp. Linia A-B. Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i drogueryach Monarchii.

Drzewo bukowe i grabowe zdrowe

w klocach oraz opałowe w łupkach, jest w większej ilości do nabycia. Bliższej informacyi interesowanym udzieli zarząd sklepu kółka rolniczego w Alwerni. — Zamawiać można tylko wagonami.

C. SZCZURKOWSKI

KRAKÓW, GRODZKA 2.

poleca w wielkim wyborze

Paski i Torebki, najmodniejsze **Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Wstążki,** itd.

CENY NISKIE.
Towar doborowy.
W niedziele i święta zamknięte.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.